

KRADZIEŻ INDYWIDUALNA I SPOŁECZNA

1. W *Księdze Kapłańskiej* znajduje się następująca norma prawna: „Nie będziecie kraść, nie będziecie kłamać, nie będziecie oszukiwać jeden drugiego... Nie będziesz uciskał bliźniego, nie będziesz go wyzyskiwał. Zapłata najemnika nie będzie pozostawać w twoim domu przez noc aż do poranka... Nie będziecie wydawać niesprawiedliwych wyroków. Nie będziesz stronniczym na korzyść ubogiego, ani nie będziesz miał względów dla bogatego. Sprawiedliwie będziesz sądził bliźniego” (Kpł 19, 11-15). Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że dotyczy ona tylko relacji międzyosobowych, jednakże w rzeczywistości ma ona również wymiar społeczny, wspomina bowiem o dziennym zarobku oraz o relacji zachodzącej między bogatym i ubogim, rzucając światło na strukturę społeczeństwa, którego fundamentem powinna być sprawiedliwość. Lecz także przy ocenie międzyosobowych aspektów normy należy wziąć pod uwagę to, iż współczesna kultura jest dość daleka od tych napomnień *Księgi Kapłańskiej*. Mentalność naszych czasów, oparta na egoizmie osobistym i grupowym, a niekiedy nawet ogólnonarodowym, wysmiewa taką postawę. Co więcej, „sprawiedliwy” w interesach i relacjach ekonomicznych na różnych poziomach jawi się jako iluzja, uczciwego uważa się za nieudolnego, a człowieka mającego wzgląd na własność i ekonomiczne potrzeby innych za „niemodnego”. Pochwala się umiejętność urządzenia się na wysokim poziomie zarówno w życiu społecznym, jak też w osobistym życiu codziennym; panuje prawo zdobywania we wszelki możliwy sposób licznych dóbr oraz zachowania swej własności każdym dostępnym sobie środkiem. Tak oto innego człowieka, czy to obcokrajowca, czy też rodaka, uważa się za „złodzieja” naszych dóbr i naszego dobrobytu.

„Mieć” zaczęło wychodzić ponad „być”, a posiadanie przysłoniło wszelkie zainteresowanie bratem. Sprawdza się nawet przysłowie: „W interesach nie ma przyjaciół”, czego dowodem jest *tangentopolis*, a jeszcze bardziej rozpowszechnione bezprawie nawet w małych obrotach handlowych. Stanowią one, między innymi, nową postać kradzieży, czy też — mówiąc lepiej — „kradzież społeczną”

BP Fernadno Charrier jest biskupem Alessandrii oraz przewodniczącym Komisji Konferencji Episkopatu Włoch ds. kwestii społecznych i pracy.

Jakie są tego konsekwencje? „Pożądacie, a nie macie, życie morderczą zazdrość, a nie możecie osiągnąć. Prowadzicie walki i kłótnie, a nic nie posiadacie...” — oświadcza apostoł Jakub w liście do chrześcijan i ludzi swoich czasów. Także w tym przypadku nic się nie zmieniło. Co więcej, wydaje się, że widoczna obecnie obfitość dóbr materialnych zaostriżyła walkę między rodzinami i ludami.

Pytanie, co chce się określić za pomocą terminu „kradzież”, znajduje tutaj pierwszą odpowiedź. Nie chodzi o wyciągnięcie pieniędzy z kieszeni lub z kasy kogoś innego, lecz o jakikolwiek akt, który pociąga za sobą te same konsekwencje, choćby „świat” nadawał mu jakieś inne imię, takie jak na przykład: „umiejętność robienia interesów”

Istnieje więc zawodowy złodziej i jest postępowy złodziej, który praktykuje lichwę, który umie monopolizować towary, powodować umyślne krachy, przywłaszczać sobie majątek wspólnoty, zabiegać o pieniądze, aby zapewnić sobie względy, ciągnąć zyski z działalności całej wspólnoty; są także całe narody, które wykorzystując swą władzę, zazwyczaj militarną, skazują na głód inne kraje.

Fantazja współczesnego człowieka potrafi każdego dnia wynaleźć jakąś nową postać kradzieży, przewyższając swą wyobraźnię nawet najbardziej inteligentnego wynalazcę.

Zło kradzieży popełnionej w jakikolwiek sposób polega na wykroczeniu przeciw sprawiedliwości, której celem jest oddanie każdemu tego, co do niego należy; polega więc na tym, że przez oszustwo i wprowadzanie w błąd podstępnie uzurpuje się prawo do czyjejs własności. Ciężar tego zła jest jeszcze większy, gdy aktem tym skazuje się na głód narody i zatrzymuje się je na poziomie zacofania gospodarczego, które odbiera wszelką możliwość wydobycia się z przytłaczającego stanu rzeczy.

2. „Istnieje jednak inna forma własności, która szczególnie w naszych czasach nabiera znaczenia nie mniejszego niż własność ziemi: jest to własność wiedzy, techniki i umiejętności. Bogactwo krajów uprzemysłowionych polega o wiele bardziej na tym typie własności, aniżeli na zasobach naturalnych” Takie stwierdzenie encykliki *Centesimus annus* (nr 32) poszerza zakres poszanowania własności: istnieją dobra niematerialne, które warunkują produkcję dóbr materialnych, a nawet determinują je w taki sposób, że ich zanegowanie przekreśla osiągnięcie dóbr materialnych.

Obecnie żyjemy w społeczeństwie informatycznym, którego ośrodkiem napędowym, czyli motorem i fundamentem wszelkiej działalności i każdego systemu, nie jest już tylko człowiek, ani nawet dobra materialne. Człowiek współczesny jest człowiekiem

lepiej poinformowanym; nawet sam „dobrobyt” opiera się na założeniu komunikacji informacyjnej coraz sprawniejszej, coraz prędszej i łatwiej dostępnej. „Otóż właśnie zdolność rozpoznawania w porę potrzeb innych ludzi oraz układów czynników produkcyjnych najbardziej odpowiednich do ich zaspokojenia jest kolejnym ważnym źródłem bogactwa współczesnego społeczeństwa” (CA 32). Zjawisko to nabrało gigantycznych rozmiarów przez „globalizację” nie tylko rynków i produkcji, lecz także — i to w znacznym stopniu — przez wiadomości i wiedzę, zjawisko samo w sobie ambiwalentne.

Normalnie tego, kto dopuszcza się kradzieży w tej dziedzinie, nie ujawnia się i nie skazuje; świat zdążający dopiero do rozwoju, czy też — mówiąc lepiej w ślad za encykliką *Sollicitudo rei socialis* — świat zupełnie nie rozwinięty zawsze był pozbawiony tego swego prawa i nikt nie poniósł kary za popełnione w tym względzie rabunki: także tzw. „trzeci świat” miał prawo uczestniczyć w dobrach badań naukowych, technologii i nauki, które stopniowo nadawały konkretny kształt coraz szerszemu i głębszemu rozwojowi.

Taki „rabunek” nie dokonuje się tylko w stosunku do krajów ubogich, lecz ma miejsce także w świecie uprzemysłowionym, jak to opisuje — ostro, lecz prawdziwie — Emanuel Mounier w dziele *Révolution personaliste et communautaire* (Paris 1935): „Bogacz jest synonimem człowieka, któremu nic się nie sprzeciwia. Bogacz posiada środki do podporządkowania sobie świata. Pomiedzy bogatym a innymi bytami zawsze się pojawia pieniądź, który usmierza opór, deformuje słowa i ludzkie postawy. Od czasu do czasu zachodzi jakieś wydarzenie, lecz także to wydarzenie pozyskuje się dla siebie: zdobywa się zdrowie, nabywa się chorobę lub śmierć, pozyskuje się pozory przyjaźni i miłości, i tym sposobem tłumi się wszelką wewnętrzną twórczość i kształtuje się życie niezbyt katastroficzne (z wyjątkiem nieprzyjaznych zrzędzeń losu), takie, jakiego tylko się zapragnie: albo słodkie, albo bez wyrazu, rozpustne lub ekscytujące”.

Lecz, niestety, prawdziwa jest także sytuacja zupełnie przeciwna: brak kultury może prowadzić do poddaństwa, które jest znacznie gorsze od materialnego ubóstwa; choć również może się stać przyczyną tego ostatniego.

3. „Bóg uczynił rzeczy dla wszystkich; z tej przyczyny wszystkie rzeczy są wspólne. Bóg pozwolił nam tylko na używanie tych rzeczy”. Klemens Aleksandryjski, od którego pochodzi ta wypowiedź, stwierdza jasno, że jest niesprawiedliwością „okradanie” bliźniego, i to w jakiegokolwiek formie: czy to, gdy występuje on pod postacią pojedynczej osoby, czy też całego społeczeństwa; tzn.

odbieranie mu nawet możliwości wydobywania się z własnej nędzy i wejścia na drogę rozwoju.

Zło kradzieży w dziedzinie społecznej tkwi w zdradzie miłości bliźniego i w zanegowaniu solidarności, która jest jej bardziej konkretnym i widzialnym wyrazem. Już św. Tomasz udowadnia, że miłość międzyludzka polega najpierw na miłości Boga, a dopiero wtórnie — na miłości bliźniego, która wymaga, by się pragnęło i dążyło do dobra bliźniego. W kradzieży natomiast szkodzi się bliźniemu w jego dobrach; gdyby ludzie tak często wzajemnie się okradali, uległaby zniszczeniu łącząca ich więź życiowa. Dlatego powstrzymywanie się od kradzieży jest jednym z najważniejszych obowiązków cywilnych: rozpad więzi społecznych, niechęć do wszelkich spraw politycznych, niemożność kierowania aktualną fazą przemian politycznych i ekonomicznych, posługiwanie się bezowocnymi protestami, postawienie praw ponad obowiązkami i inne tym podobne rzeczywistości są konsekwencją bezprawia i nieuczciwości, które wyciskają swe piętno na publicznym życiu naszych czasów.

Nieograniczone i nieroztropne gromadzenie dóbr materialnych jest również czymś głupim: nie idzie po linii zdrowego rozsądku i mądrości, która powinna kierować życiem człowieka, bytu inteligentnego i wolnego, umiającego rozpoznać, co przynosi mu pożytek i jest trwałe, a co mu szkodzi i jest ulotne. Już Cynceron pisał w swym dziele *De officiis*: „Nie przynosi żadnej korzyści coś, co nie jest zarazem moralnie dobre; a to nie dlatego, że rzecz korzystna jest moralnie dobra, ale dlatego, że rzecz dobra jest także korzystna”

Zdrowa tradycja moralna wymaga, by ten, kto dopuścił się kradzieży, zwrócił rzecz zabraną. Obowiązek ten wskazuje na to, że musi być na nowo przywrócona sprawiedliwość.

Kwestia kradzieży nie obejmuje już tylko życia osobistego, lecz powinna być dzisiaj rozszerzona na wszystkie wyrazy życia ludzkiego. Rozdział dotyczący siódmego przykazania powinien być w praktyce wzbogacony wszystkimi wytworami społecznej myśli chrześcijańskiej, czy też — jeśli ktoś woli — Magisterium Kościoła, które umiejętnie wyjaśnia fundamentalną zasadę sprawiedliwości, równości i solidarności w kontekście zmieniających się warunków społecznych. Już samo poszerzenie pojęcia „własności”, przenoszące je z rzeczy i pieniądza na wiedzę i technikę, umożliwia właściwą interpretację dróg nowego rozwoju.

Ponadto „płacenie podatków — jak stwierdzają nowożytni teologowie — jest pierwszoplanowym sposobem dzielenia się swą własnością z braćmi, w formie najbardziej skutecznej i racjonalnej:

pod warunkiem jednak, że się jest uczciwym i wrażliwym na potrzeby dobra wspólnego. Obowiązek płacenia podatków nie jest na pierwszym miejscu materialnym zobowiązaniem wynikającym z posłuszeństwa prawom państwowym, lecz obowiązkiem wypływającym ściśle ze sprawiedliwości, wbrew temu, co katolicka tradycja moralna niezmiennie nauczała”¹. W państwach zorganizowanych demokratycznie jest to z pewnością najbardziej konkretny sposób wypełniania obowiązku dawania, tzn. włączenia się w wydatki wspólnotowe. Zasada ta istniała już w starożytności: ustalano tam kontrybucje na rzecz funkcjonowania państwa, na wydatki, które obejmowały najczęściej utrzymanie najwyższych funkcjonariuszy państwowych, finansowanie wojen zaborczych i obronę monarchy.

Można tu jeszcze zauważyć dla większej ścisłości oraz aktualizując ukazaną wyżej zasadę, że bezpośredni podatek dochodowy i obrotowy, w aktualnych zapisach prawnych poszczególnych państw, jest ze wszech miar godziwy i słuszny, ponieważ jako proporcjonalny do zysków nakłada sprawiedliwy ciężar, z zachowaniem prawa urzędu podatkowego do sprawowania kontroli. Wszakże tego samego nie da się powiedzieć o opodatkowaniu pośrednim, tzn. o podatku konsumpcyjnym, który obciąża bez różnicy wszystkich, uderzając najbardziej w ubogich.

Warto tu przytoczyć jeszcze inny przykład. Ten, kto ciągnie jakieś zyski, a zatem się wzbogaca, powinien jasno sobie uświadamiać, że nie pracuje tylko dla siebie samego. Pewna część jego zysku jest bowiem własnością także ludzi ubogich i tych, którzy nie mogą dochodzić swych własnych praw. Obywatele mają bowiem obowiązek przyjmować na siebie ciężary publiczne pod postacią podatku w zamian za usługi, które oferuje mu społeczeństwo. Należy dlatego potępić oszustwa i nadużycia podatkowe, podobnie jak wszelkie inne wykroczenia prawne, których dopuszczają się osoby prywatne i publiczna administracja. Sobór Watykański II stwierdzał w tej kwestii: „Niemalą jest też takich, którzy nie wahają się różnego rodzaju oszustwami i podstępami uchylać się od słusznych podatków lub innych świadczeń społecznych” (KDK 30).

4. Bóg nakazuje swemu ludowi: „Nie będziesz niesprawiedliwie gnębił najemnika ubogiego i nędznego, czy to będzie brat twój, czy obcy, o ile jest w twoim kraju, w twoich murach. Tegoż dnia oddasz mu zapłatę, nie pozwolisz zająć nad nią słońcu, gdyż jest

¹ E. Chiavacci, *Teologia morale e vita economica*.

on biedny i całym sercem jej pragnie; by nie wzywał Pana przeciw tobie, a to by cię obciążyło grzechem” (Pwt 24, 14-15).

Zapłata jest niezbywalnym prawem pracownika. Natomiast „problemem kluczowym etyki społecznej jest w tym wypadku sprawa sprawiedliwej zapłaty za wykonywaną pracę”². We współczesnych systemach społeczno-ekonomicznych nie ma innego lepszego środka wynagrodzenia za pracę i urzeczywistnienia sprawiedliwości w stosunkach: pracownik — pracodawca. Ponadto wysokość zapłaty nie powinna być mierzona samą tylko wykonaną pracą, lecz także potrzebami pracownika i jego rodziny. Mówiąc krótko, zapłata ta nie może być tylko wystarczająca, lecz musi być także sprawiedliwa. Oprócz wynagrodzenia za wykonywaną pracę trzeba jeszcze uwzględnić „różne świadczenia społeczne, mające na celu zabezpieczenie życia i zdrowia pracowników, a także ich rodziny” (LE 19), prawo do emerytury albo należność do uregulowania w terminie późniejszym, a także ubezpieczenie na starość. Brak w tym względzie równości i sprawiedliwości stanowi bez wątpienia swoistą kradzież.

Na szczególną uwagę zasługuje zwyczaj regulowania w formie kontraktu (na poziomie państwa lub danego zakładu) zarówno wynagrodzenia, jak też godzin pracy i samego życia zakładu. Harmonia — jak się dzisiaj zwykło mówić — między ugrupowaniami społecznymi, kontrolowanymi przez władzę polityczną, jest pewnym sposobem dochodzenia do jak największej równości między pracodawcą i jego pracownikami. Należałoby zwrócić jeszcze większą uwagę na owych pośrednich „pracodawców”, o których mówi encyklika *Laborem exercens*, oraz na środki finansowe, które mają obecnie dominującą rolę w każdej dziedzinie społecznego życia ludzkiego.

Wszystko to da się urzeczywistnić pod warunkiem, że jest praca. Tymczasem w naszych czasach krakuje pracy. Kryzys ekonomiczny naraża na ryzyko wiele stanowisk pracy, a młodzi nie znajdują dla siebie miejsca w organizacji pracy. Bezrobotny, który przez długi czas poszukuje bezskutecznie pracy, staje się przedmiotem kradzieży dotyczącej jego prawa naturalnego; tym sposobem zostaje także zgaszona jego nadzieja oraz wzmaga się przekonanie, że dla niego w tym społeczeństwie nie ma miejsca.

Praca stanowi podstawowy, chociaż nie jedyny, wymiar życia każdego człowieka, przy jej pomocy bowiem może on zapewnić sobie to, co jest konieczne dla niego samego i dla jego rodziny, a zarazem czyni ofiarowywane przez naturę dobra społecznie

² Jan Paweł II, *Laborem exercens*, nr 19.

użytecznymi. Z tej racji „praca ludzka stanowi klucz, i to chyba najistotniejszy klucz, do całej kwestii społecznej, jeżeli staramy się ją widzieć naprawdę pod kątem dobra człowieka” (LE 3).

Te charakterystyczne cechy pracy sprawiają, że każdy człowiek powinien mieć możliwość skorzystania z tego dobrodziejstwa: praca jest zatem wspólnym dobrem. W obliczu aktualnego braku pracy dzielenie się nią nie może być pozostawione dobrej woli osób, lecz jest obowiązkiem społecznym. Nie można dlatego przejść obojętnie obok zjawiska „drugiej lub trzeciej pracy”, jeśli się wie, że ktoś inny nie ma nawet jednej pracy. Także w tej dziedzinie nie można lekceważyć problemu kradzieży; podobnie zresztą, jak zjawiska „pracy na czarno”, albo „pracy nieletnich”, które pozbawiają daną osobę i całe społeczeństwa ich autentycznych bogactw i sił oraz powiększają niesprawiedliwość i krzywdę.

5. Kończąc, analogicznie do tego, co zostało dotąd powiedziane, wypada dodać, że dzisiaj, na drodze do coraz bardziej ludzkiego rozwoju, można jeszcze raz pozbawić człowieka i społeczeństwo tego, czego nie da się umieścić pod wspólnym mianownikiem wymiaru ekonomicznego. Jest to kradzież, którą uwydatniają tylko nieliczni, a którą powinno się ujawnić z całą siłą, aby społeczeństwo przemysłowe nie powtarzało błędów z przeszłości, pozostawiając miejsce tylko temu, co da się policzyć materialnie lub czym można handlować. „Rozwój, o którym mówimy, nie ogranicza się jedynie do postępu gospodarczego. Aby był prawdziwy, powinien on być zupełny, to znaczy winien przyczyniać się do rozwoju każdego człowieka i całego człowieka”³.

Otwierający się przed nami horyzont rozciąga się na całe życie ludzkie, począwszy od życia intelektualnego, aż po życie społeczne, polityczne i ekonomiczne. Wymiar integralności rozwoju staje w obronie każdego zaangażowanego weń człowieka, aby nie pozbawiono go tego, co do niego należy jako do człowieka, tj. jego praw i obowiązków.

Proponowany tutaj skok dotyczy jakości, a nie ilości; oznacza on odmienny sposób życia i pojmowania egzystencji, która wchodzi w konflikt z tzw. „społeczeństwem konsumpcyjnym” i z panującym materializmem praktycznym. Pozbawienie człowieka jego wymiaru duchowego, możliwości i konieczności patrzenia ponad czysty horyzont ludzki; ograniczenie jego możliwości nabywania kultury, która by mu pomogła stać się protagonistą samego siebie, swojej rodziny, różnych komponentów społeczeństwa cywilnego i społeczeństwa jako takiego; odebranie mu sposobności wyrażenia

³ Paweł VI, *Populorum progressio*, nr 14.

własnych zdolności w różnorodnych pracach koniecznych zarówno dla samego człowieka, jak też dla społeczeństwa — wszystko to jest równoważne z ogołoceniem człowieka z jego własnych prerogatyw, które są także nienaruszalne i niezbywalne.

Rozszerzając ich sens na wszystkie przejawy życia ludzkiego i na wszystkie kraje, słowa obecnego Papieża mogą otrząsnąć ludzi z pewnego odrętwienia, spowodowanego dobrobytem współczesnego społeczeństwa, i przywołać na pamięć „kradzieże” na poziomie światowym: „Coraz mniej płaci się za owoce ciężkiej pracy na roli i coraz bardziej popiera się produkty przemysłowe, a tym sposobem zamiast rozwoju, do którego mają prawo, liczne Kraje są skazane na zastój, na bezrobocie i emigrację. Jest to niesprawiedliwy system, który dzisiaj staje się problemem światowym... Czyż nie został zachwiany na szeroką skalę podstawowy porządek, który gwarantuje priorytetowy charakter pracy nad kapitałem? Czyż kapitał nie staje się coraz bardziej potężny i nieludzki? A ofiarą podobnych temu sytuacji są coraz bardziej człowiek i rodzina. Wy, ludzie odpowiedzialni za sprawiedliwość, za warunki pracowników, w jakiegokolwiek części ziemi oni się znajdują; wy, przedstawiciele związków zawodowych, musicie wołać na cały głos, musicie się domagać zmiany tego porządku”⁴.

tłum. ks. Franciszek Mickiewicz SAC

⁴ Jan Paweł II, Przemówienie z 19 marca 1993 r.